LUDWIK KRZYWICKI.

Pilkalnia pod wsią Petraszunami.

Pp. Marji i Michałowi Römerom,
poświęca autor.

I.

Wioska Petraszuny leży w powiecie Jezioroskim (gub. Kowieńska), w odległości wiorst siedemnastu od miasteczka Rakiszki, na płaskowzgórzu o powierzchni falistej, pagórkowatej. Płaskowzgórze to, na którem znajdują się tylko dwie wioski, Ostrów i Petraszuny, otoczone jest zewsząd bądź wodami, bądź trzęsawiskami i bagnistemi łąkami. Od wschodu zamykają je dwie wydłużone odnogi jeziora Sartai; pomiędzy temi odnogami, w miejscu, gdzie najbardziej zbliżają się ku sobie, ciągnie się grząskie trzęsawisko, którego niepodobna przebyć suchą nogą, w pobliżu zaś trzęsawiska leży wymieniona powyżej wioska Ostrów, po drugiej zaś stronie jego na wyspie, otoczonej przez wody jeziora i trzęsawisko, wioska Giegieliszki, a jednak pomimo niewielkiej odległości, jaka oddziela Ostrów i Giegieliszki, niema pomiędzy niemi komunikacji. Odnogi jeziora ciągnęły się bodaj ongi dalej ku zachodowi, od nich idą i wklęśnięcia, które, otaczając zewsząd płaskowzgórze, łączą się z sobą. Dzisiaj w tych zagłębieniach, poniżających się a zarazem rozszerzających ku jezioru, leżą mokre łąki, trzęsawiska, a w pobliżu Petraszun jeziorko bezimienne, wyróżniane według właściciela lub wioski Narkuny, do której należy. Po przez trzęsawiska, ograniczające płaskowzgórze od południo-zachodu, przepływa rzeczka Oldra (lit. Audra), wpadająca do jednej z wymienionych odnóg jeziora. Po przez płaskowzgórze prowadzi trakt od Rakiszek do Jużynt, przecinający między innemi trzęsawiska tuż pod Petraszunami w jednym z miejsc najwęższych zagłębienia. Niegdyś te trzęsawiska może były odnogami jeziora Sar-

tai, otaczały plaskowzgórze i tworzyły z niego wyspę, ale nie mamy najmniejszego powodu do cofania się w tę przeszłość odległą. W okresie, kiedy pilkalnia była sadybą ludzką, wklęśnięcia były już w mierze znacznej tem, czem są dzisiaj, t. j. trzęsawiskami, jedynie były bardziej grząskie, może istniały tu i owdzie jeziorka, takie jak wspomniane Narkunu eżeras (zwane także Voicziulio eżeras, od właściciela Voicziulisa), i tylko odnogi jeziora Sartai wrzynały się głębiej w ląd ku zachodowi. W każdym razie plaskowzgórze było bardziej odosobnione i niedostępniejsze, niż obecnie. Okolica była rybna, między innemi poławiano ryby wielkie, na co wskazują rozmiary jednego z haczyków, zrobionych z kości, a wydobytych z pilkalni, oraz znalezione kręgi pacierzowe ryb. Samo plaskowzgórze było zaludnione słabo, osadnicy poza pilkalnią, o ile istnieli, bodaj siedzieli zaściankami. Nazwy dwóch wiosek, znajdujących się na płaskowzgórzu, Ostrów i Petraszuny, są pochodzenia bardzo późnego: nazwa pierwszej wskazuje na wpływy słowiańskie i odzwierciadla jednocześnie w sobie przyrodę okolicy, drugiej — chrześcijaństwa (od Piotra). Światło niejakie na przeszłość tego odosobnionego plaskowzgórza zdołałyby rzucić poszukiwania w trzęsawiskach: włościanie opowiadają o kłodach drzewa, które znajdują się w trzęsawisku tuż pod sypanką w warstwie nieglębokiej, w tak zwanym „bagnisku podgrodziskowym“ (Papilekalno bala), a które mają być tak wielkie, że „koń nie może kłody podwieźć“. Kłody są sosnowe. Niepodobna przypuszczać, ażeby były to szczątki dawnego lasu, chociażby dlatego, że warunki topograficzne wykluczają możliwość istnienia lasu sosnowego wśród grząskich trzęsawisk, a tembardziej, ażeby prąd wody przyniósł te kłody. Należy wnioskować, iż może pozostały po dawnej grobli, albo też są śladem osady nawodnej. Poszukiwania, które od lat wielu prowadzę nad pilkalniami, przekonały mnie, iż osady nawodne istnieć musiały na Litwie. Budową swoją przypominały one raczej terramary włoskie, niż właściwe osady nawodne Szwajcarji. Wbijano pale w dno trzęsawiska lub układano je poziomo, jak w okolicach Kwaczały i Babic (w Małopolsce), rzucano na to kamienie i sypano ziemię. Wśród trzęsawisk powstawała „sypanka“, istotna pile lub pilale, a na niej wznosiły się chaty. I tylko odwołując się do tej przeszłości, do takich sztucznych wysp wśród trzęsawisk, zdołamy wyjaśnić nazwę powszechną grodzisk litewskich: pilkalnis. Zbadałem przeszło setkę tych grodzisk, rozkopałem wiele z nich, w tej liczbie około dziesiątka bardzo szczegółowo. I musiałem rozstać się z tradycją ludu, która powiada, że pilkalnie zostały całkowicie usypane. Są one zawsze wzgórzami naturalnemi, którym nadawano kształty

prawidłowsze, otaczano, przynajmniej od strony najmniej obronnej, walem, niekiedy usypywano wal dokoła całego wzgórza i nawet dwa rzędy walów, tam mianowicie, gdzie wzgórze wznosiło się samotne na równinie. A jednak lud uparcie twierdzi, że cała pilkalnia jest sypana! Podanie takie otacza i grodzisko petraszuńskie: włościanin Pamputis opowiadał p. p. Marji i Michałowi Römerom, że jakieś wojska, może rosyjskie, może szwedzkie, usypały je przynosząc ziemię w czapkach swoich czy kapeluszach... Naturalnie. nazwa, która pozostała z czasów, gdy w rzeczy samej osada wznosiła się wśród bagien na całkowicie usypanym miejscu, i zastosowana później do grodzisk na lądzie, podsunęła takie wyjaśnienia i podania. Ale czy kloce, znajdujące się w bagniskach pod Petraszunami są w istocie rzeczy puścizną po owych czasach, tego rozstrzygać nie ośmielam się: do „kloców“, pomimo poszukiwań, dotrzeć nie zdołałem. A należy i o tem pamiętać, iż kloce w podaniu ustnym mogą wyglądać bardzo odmiennie od rzeczywistości, t. j. zolbrzymieć do wielkich rozmiarów. Niezależnie od tych kloców włościanie opowiadają o grobli, która miała przerzynać te trzęsawiska. Mieszkańcy Petraszun mówią o gościńcu, który szedł wzdłuż wklęśnięcia, a więc przez bagna pod sypanką i, doszedłszy do rz. Oldry, zawracał na południe, trzymając się jej brzegu, przerzynał rzeczkę (znajdować się tam mają ułożone kłody) i szedł dalej po drugim brzegu rzeki, wciąż pomiędzy bagnami. Trakt obecny przerzyna trzęsawiska, w tym miejscu dzisiaj niemal suche, pod Petraszunami, przechodzi przez płaskowzgórze i opuszcza je, przecinając Oldrę pod osadą Skuina. Wytknięcie drogi wzdłuż trzęsawisk, jak o tem opowiada podanie, zakrawa na niedorzeczność, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Ale właśnie miałem do czynienia z takiemi drogami, unikającemi suchego lądu i idącemi przez bagna, w okolicy Alkupiów (pomiędzy Ławkowem a Chwejdanami), oraz na gruntach folwarku Gubernia pod Szawlami, a nawet mniemam, że takie drogi-groble (kolgryndy) były zasadą, przynajmniej na dawnej Żmudzi i w Prusach litewskich. Możliwa, że taka droga istniała i pod Petraszunami. W każdym razie włościanie bardzo stanowczo wskazują, w jakim kierunku szła ta droga i gdzie przecinała rz. Oldrę. Doświadczenie przekonało mnie, że o ile legendy o pochodzeniu pilkalni nie zawierają w sobie pierwiastków istotnych, o tyle można zaufać opowieściom o drogach przez bagna: idąc za wskazówkami tego rodzaju, odnajdywałem kolgryndę w bagnach pod Ławkowem i pod Gubernią na znacznej przestrzeni.

Co zaś do samej pilkalni, podania są tego samego rodzaju,

jak i gdzieindziej, i świadczą o zupełnym niezdawaniu sobie sprawy z jej dawnego przeznaczenia. A zatem powtarza się opowiadanie o tym, jak do wnętrza sypanki prowadzą drzwi: „trzeba na sypance oznaczyć dokładny punkt południa, w którym słońce rzuca cień najkrótszy i z tego punktu wyznaczyć kierunek zachodu“, tam kopiąc w stronie zachodniej można odnaleźć drzwi; we wnętrzu, w głębi za skrzynią, siedzi panna i płacze. Klucze od tych drzwi są ukryte albo w jeziorku lub gdzieś w pobliżu sypanki. To znów opowiadają, iż Szwedzi mieszkali wewnątrz góry: mieli „sklepione mieszkania“, kuchnie ich znajdowały się ku krawędzi wschodniej pilkalni, a stajnie mieściły się od północy, tam gdzie pilkalnia wyrasta z niziny — znajdowano nawet słupy, do których przywiązywano konie (może szczątki ostrokołu, otaczającego prawdopodobnie grodzisko)... Pp. Marja i Michał Römerowie, którzy łaskawi byli zapisać te podania, zaznaczają w swoich notatkach, że opowiadający przytaczał argumenty różne, które na poczekaniu tworzył dla spotęgowania w słuchaczach przeświadczenia o prawdziwości jego domysłów. A jeśli opowiadający nie stwarzał tych podań o Szwedach podczas opowieści, to zrobili to jego ojcowie, pragnąc wyjaśnić nazwę wzgórza przechodzącą z pokolenia do pokolenia, oraz pochodzenie przedmiotów tam znajdowanych. Naturalnie, nie brak opowieści o strachach, płatających psoty w pobliżu pilkalni. W tych podaniach jedno bodaj zasługuje na uwzględnienie: ciągłe łączenie pilkalni z górą Katrinkalnis, znajdującą się po drugiej stronie trzęsawiska naprzeciw pilkalni i mającą kształty dość prawidłowe. Może na tej górze znajdowała się taka sama osada, jak na pilkalni petraszuńskiej.

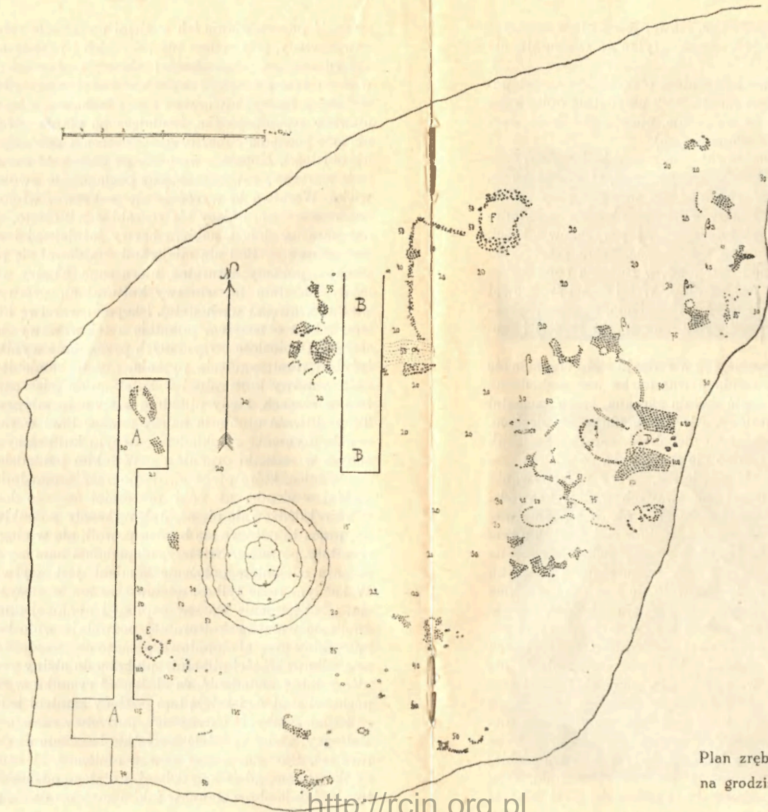
Sama pilkalnia leży w odległości paruset kroków od wioski na krawędzi północnej płaskowzgórza, wznosząc się niewiele od strony południowej, nad jego poziom. Jest tak zniszczona, iż możnaby ją z tej strony wziąć za pospolity pagórek. Natomiast od trzęsawisk — błota tuż pod nią leżące noszą nazwę Papilekalno bala — przedstawia się dość imponująco, gdyż wyrasta jak gdyby odrazu, spadek miejscami jest dość ostry i linja spadku wynosi około 9 sążni, co daje około 6 sążni wzniesienia prostopadłego nad poziom doliny trzęsawiskowej. Rdzeń pilkalni tworzą pokłady żwiru. Włościanie biorą go stąd od strony zachodniej, pilkalnia straciła wskutek tego, od tej strony, przynajmniej pas 2—3 sążniowej szerokości. Od wschodu, zdaje się, część jej niejaką, a przynajmniej jej stoki, zaorano. I nawet samą pilkalnię próbowano orać: warstwa ziemi czarnej, mająca miejscami około metra grubości, musiała niejednokrotnie nęcić właścicieli, ale ocalił ją ów pokład żwiru, prze-

puszczający wilgoć i osuszający warstwę wierzchnią. Gleba wierzchnia, po wyschnięciu przypominająca niemal popiół, nie zatrzymywała wilgoci, i posiewy ulegały przepaleniu. Możliwa, iż obecnie została zupełnie zorana, a właściwie czarnoziem z niej wywieziony na pola. Przynajmniej jeden i drugi z właścicieli odgrażali się, iż to zrobią, i nawet prosili mnie, bym nie zrównywał dołów i wyniosłości, które pozostały po rozkopaniu, gdyż szkoda czasu; jeden z nich podczas kopania zsypywał nawet ziemię czarną na swój kawałek gruntu podchodzący ku pilkalni. W pośrodku pilkalni znajduje się olbrzymia jama: ks. Żogas miał kopać tutaj to grodzisko. I właśnie dlatego, iż wybrał to miejsce najjałowsze, niewiele zdołał znaleźć i zniechęcony porzucił dalsze poszukiwania. Kopali i przygodni amatorowie z pośród włościan: jeden z nich, Pamputis, opowiadał, że kopiąc odnalazł we wschodniej krawędzi coś w rodzaju „piecyka“: miało to być wypalone zagłębienie w ziemi, kształtów sześcianu dość prawidłowego, o ile można wnioskować z jego opisu, o trzech ściankach bocznych i o takim samym dnie i górnej ściance; przednia część, „otwór piecyka“, był założony płaską skorupą glinianą. Pamputis w piecyku nic nie znalazł. Z opowieści jego, niewątpliwie dotyczącej zdarzenia rzeczywistego, niepodobna wyrobić sobie żadnego poglądu na istotę „piecyka“. Miejsce, które pokazywał, leży tuż obok krawędzi, budowa pilkalni w niczem nie uprawnia do przypuszczenia, iż w czasach, kiedy na wzgórzu stały sadyby ludzkie i budowano zgoła inne ogniska, mógł być w użyciu tego rodzaju piecyk, przypominający te piece, które robią niekiedy w ścianach urwisk pastuszkowie w Królestwie Polskiem, oraz, że w ciągu jakichś 1500 lat zachował się i nie zapadł. Wogóle kształtami swemi zewnętrznemi pilkalnia petraszuńska nie przypomina pilkalni żmudzkich: nie miała wału, co powtarza się także w Duksztach i w poblizkiej wsi Popielu (pod Abelami), ani nie posiada innych urządzeń obronnych. Zwłaszcza dostępna była od plaskowzgórza. I przyznam się, gdyby nie nazwa „sypanki“, istniejąca w tradycji ludu, mocno namyślałbym się, poprzestając na jej wyglądzie powierzchownym, czy można ją zaliczyć do rzędu pilkalni. Pilkalnia, o ile wolno wnioskować, miała kształt wydłużonego owalu, którego główna średnica szła z południo-zachodu na północo-wschód. Dzisiejsza ta średnica wynosi około 55 metrów. Średnica mniejsza ma około 35 metrów. Dzisiaj pilkalnia, t. j. jej powierzchnia, ma kształty czworoboku, którego boki dłuższe, schodzące się w kącie południowo-zachodnim, są prawie jednakiej długości, tak samo jak i boki krótsze, schodzące się w kącie północno-wschodnim.

II.

Pierwszą wiadomość o pilkalni petraszuńskiej otrzymałem w r. 1909: p. Michał Römer nadesłał mi opis jej oraz zapisał podania o niej, a co ważniejsza, dostarczył parę przedmiotów, pomiędzy któremi znajdowało się narzędzie z kości. To narzędzie odegrało rolę rozstrzygającą: latem r. 1909 wraz z p. Michałem Römerem odwiedziłem Petraszuny i przekopałem rów próbny AA (plan), który nietylko wykazał istnienie na wzgórzu grubej warstwy kulturalnej, ale dostarczył około puda skorup od garnków i kilkanaście wyrobów z kości. Wprawdzie później, przy badaniu systematycznym, rów ten, tak samo, jak drugi rów próbny BB, stanął mi kością w gardle: zniszczył szczegóły budowy. Podkreślam tę okoliczność, gdyż i w innych okazjach podczas badań nad grodziskami rowy próbne mściły się tak samo. Podczas poszukiwań nad grodziskami należy kopać odrazu całe grodzisko: rów próbny, przeprowadzony na jałowym miejscu, jest zgoła zbyteczny i nawet może nasunąć mylne wnioski, w razie zaś gdy jest kopany na miejscu wydajnym, niepodobna ustrzedz się, ażeby budowy zewnętrznej grodziska nie nadwyrężył, najlepsze zaś notatki nie zastąpią widoku, otrzymanego przez całość jednocześnie odsłoniętą. Ale zaledwie w drugiej połowie sierpnia 1910 roku rozpocząłem poszukiwania systematyczne. Za oparcie wziąłem rów próbny AA; szedłem pasami dwumetrowej szerokości, póki cała powierzchnia grodziska nie została skopana. Nie skopanemi pozostały: wązki pas pomiędzy rowem próbnym AA a krawędzią zachodnią, oraz pochyle zsuwająca się krawędź północna — miejsca, które prawdopodobnie wzbogaciłyby mnie jeszcze kilkunastu lub nawet większą liczbą różnych przedmiotów, ale niewiele dodałyby do szczegółów budowy, o którą mi głównie chodziło. Z góry winien jestem zaznaczyć, iż budowle kamienne w kącie południowo-zachodnim poniekąd zostały podczas odkopywania nieco uszkodzone. Jak okaże się to w odpowiednim miejscu, te budowle, „ogniska“, składają się z niewielkich kamieni, nie większych, niż pięść ludzka. Spotkawszy się po raz pierwszy z takiemi małemi kamieniami, brałem je za drobne głazy eratyczne, pozostawione przez lodowiec na tak zwanym calcu („dzikiej ziemi“), póki nie spostrzegłem, że zbyt szczelnie leżą obok siebie w jednych miejscach, braknie zaś ich w drugich. W drugim dniu poszukiwań (rozkopywanie przeciągnęło się prawie dni 10, pracowało zaś 5—6 mężczyzn i 10—12 dzieci przebierających ziemię) jąłem zwracać uwagę baczniejszą na kamienie, ale robotnicy nie mogli pogodzić się z myślą, iż kamienie te mają mieć jakąś doniosłość, zwła-

szcza, iż pozostawianie ich w ziemi utrudniało robotę. Odrzucali je nawet wtedy, gdy stałem tuż przy nich i przestrzegałem, ażeby ich nie ruszano, a przynajmniej niszczyli pierwsze rzędy. Dopiero w dniu trzecim nabyli wprawy dostatecznej, ażeby zachowywać w całości figury, utworzone przez kamienie. Ale, w każdym razie, niewiele zepsuli, pustka, istniejąca na planie w tej części pilkalni, nie tyle pochodzi z możliwego odrzucenia kamieni, ile z nieznacznej ich obfitości. Kopałem wszędzie na głębokość warstwy kulturalnej, t. j. warstwy, zawdzięczającej pochodzenie swoje pobytowi człowieka. Warstwa ta wyróżnia się jaskrawo: wilgotna, przedstawia ona czarnoziem, dający się rozrabiać jak ciasto. Natomiast leżąc dni parę na słońcu, nabiera barwy jaśniejszej i rozpada się kompletnie na pył. Pod nią miejscami znajdował się piasek, miejscami glina — pokłady naturalne, nieruszane. Figury z kamieni ułożone leżały na dnie tej warstwy kulturalnej, prócz jednego miejsca wzdłuż krawędzi wschodniej. Skopaną warstwę kulturalną usuwałem, tak iż obnażyłem pilkalnię z tej warstwy na całej jej przestrzeni. Doniosłość otrzymanych przezemnie wyników poniekąd zależy od rozstrzygnięcia pytania, czy te kamienie znalazły się na dnie warstwy kulturalnej wskutek „utonięcia“ czy też położono je tam w czasach, kiedy pilkalnia służyła za miejsce stałego pobytu. Tę możliwość utonięcia należy zawsze brać w rachubę, o ile mamy do czynienia z pokładem czarnym kulturalnym, obficie uposażonym w szczątki organiczne. W takim pokładzie istnieją zawsze dżdżownice, które pracą swoją pogrążają przedmioty ciężkie coraz głębiej w ziemię, aż póki przedmiot ów nie dosięgnie warstwy, w której dżdżownic niema. Jak wykazały poszukiwania K. Darwina, praca ta odbywa się bardzo powoli, ale w ciągu stuleci wydaje rezultaty poważne. Niestety, niepodobna nam wyznaczyć, w jakim stopniu odsłonięte położenie kamieni jest wytworem dżdżownic. W każdym razie tylko częściowo można je złożyć na karb utonięcia, gdyż istnienie warstw popiołu i upalonej gliny, wogóle niejednolitość warstwy kulturalnej pozwalają wnioskować, iż pokład kulturalny urastał stopniowo, a nadto czarna ziemia może pochodzić ze środkowej części pilkalni, spłukana do niziny przez deszcze. Winniśmy także nadmienić, że złożoność rysunku w części wschodniej pochodzi stąd, że istnieją tam pokłady kamieni jedne nad drugiemi, co świadczyłoby, iż okres czasu, potrzebny na zatonięcie, nie był dostateczny, ażeby umieścić wszystkie kamienie na dnie warstwy kulturalnej. Słowem, mamy powód mniemać, iż kamienie leżały początkowo tam, gdzie leżą dzisiaj, i dlatego odsłonięcie warstwy kulturalnej daje obraz stanu, w jakim znajdowała się pilkalnia w okre-



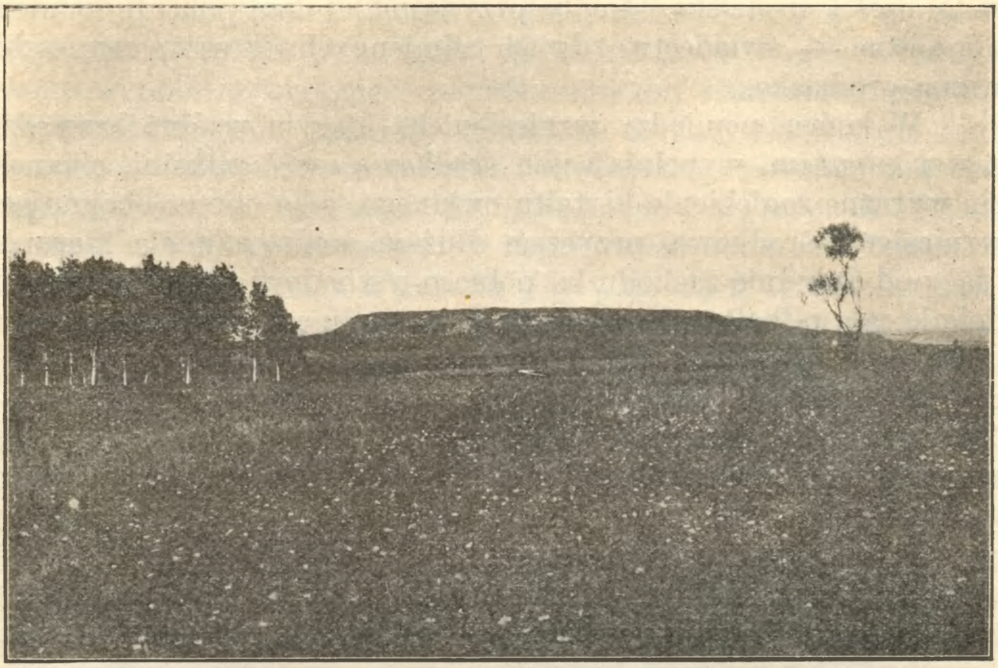
Plan zrębów kamiennych na grodzisku w Petraszunach.

sie odległym, gdy była zamieszkiwana. Nawet jeżeli nieco zatonęły, to i wtedy obraz odtworzony jest słuszny, tylko że w stopniu nie tak wyraźnym.

Otóż, usunąwszy warstwę kulturalną, otrzymujemy następujący stan rzeczy (plan grodziska na str. 8—9 uwydatnia opisywane szczegóły; liczby, znajdujące się na planie, podają głębokość warstwy kulturalnej w miejscu kazdorazowem).

W pośrodku pilkalni znajdowało się wzniesienie. Warstwa kulturalna ma tutaj zaledwie 20—25 cm. grubości, ziemia jest barwy raczej szarej, zrębów kamiennych niema wcale, a przy rozkopywaniu znajdowałem w tej warstwie bardzo niewiele przedmiotów: nieco skorup, jeden toporek kamienny, parę wyrobów z kości. Jest to okolica jałowa pilkalni, — okoliczność, która powtórzyła się i w pilkalni derbudzkiej (pod Ejragolą), w Bubiach (pod Szawlami), w Łaukopieniach (pod Rakiszkami). W tej części środkowej nie budowano ognisk ani innych zrębów z kamienia, względnie przebywano rzadziej i tak samo zrzadka rzucano ogryzki (kości) i skorupy.

I podobne wązkie wzniesienie, coś w rodzaju wału ciągnęło się wzdłuż krawędzi pilkalni. Pilkalnia petraszuńska jest uszkodzona właśnie na brzegach swoich; część została zaorana, brzeg zachodni w postaci żwiru został wywieziony. Ale przyglądając się liczbom, umieszczonym na planie i podającym głębokość warstwy kulturalnej w różnych punktach, nie trudno nie spostrzedz, że wzdłuż krawędzi głębokość tej warstwy się zmniejsza. Przy rozkopywaniu otrzymywałem w miejscach lepiej zachowanych wzdłuż krawędzi wyraźne wzniesienie, coś w rodzaju wału, choć nie chcę posługiwać się tym terminem, ażeby nie podsuwać wniosków związanych z tym wyrazem, zgoła niewłaściwych. Wyjątek tworzy jedno miejsce na krawędzi wschodniej; głębokość warstwy kulturalnej wzrasta ku krawędzi dosięgając tam 1,20 m. Znajdowało się tam kilka wielkich kamieni, które odsłonięte tworzyły coś w rodzaju schodów, prowadzących na grodzisko, a po obu stronach tego wejścia, powyżej poziomu wielkich kamieni, istniały z obu stron dwa rzędy mniejszych kamieni szczelnie ułożonych; niekiedy, jeśli większe kamienie nie pasowały do siebie dokładnie, wstawiano pomiędzy nie cząstki rozbite innych, jako kliny, tak ażeby tworzyły szczelnie brukowaną całość *(rys. 3)*. Te dwa rzędy kamieni znajdowały się na nieznacznej głębokości, wśród czarnoziemu, wówczas gdy w pobliżu poczynające się figury, ułożone z kamieni, były pól metra głębiej pogrążone, spoczywając na samym dnie warstwy kulturalnej. Właściwie, tylko niektóre figury zajmowały to położenie, gdyż właśnie



Rys. 1. Widok pilkalni pod Petraszunami.



Rys. 2. Widok zrębu E.

w tej części grodziska istniały przynajmniej dwa pokłady kamieni niezależne — świadectwo dwóch odmiennych okresów zamieszkiwania grodziska.

W końcu, pomiędzy wzniesieniem, idącym wzdłuż krawędzi, a wzniesieniem, wypełniającym środkową część pilkalni, ciągnęło się wyraźne zagłębienie kształtu owalnego, jako obręcz obejmująca wzniesienie środkowe, przyczem dłuższa średnica miała kierunek idący od południo-zachodu ku północo-wschodowi, jak i prawdopodobnie cała pilkalnia. Zagłębienie to w średniem miało około metra głębokości; właściwie głębokość ta była niejednakowa w różnych częściach pilkalni, w kącie południowo-zachodnim dosięgała 125—135 cm., wzdłuż krawędzi zachodniej 75—80; w stronie północnej z powodu obsunięcia pilkalni nie dała się wyznaczyć. Szerokość tego zagłębienia była także różną, 5—8 metrów. I właśnie to zagłębienie, pokryte warstwą ziemi czarnej, było niezmiernie obficie uposażone w ślady dawnej bytności człowieka: w nim leżą wszystkie odkopane zręby kamienne, jako też stąd pochodzą wykopane skorupy i narzędzia. Zręby kamienne w połowie zwróconej ku wschodowi zostały odsłonięte bez żadnego nadwyrężenia, robotnicy, wdrożeni do uwagi w ciągu paru dni pracy, co najwyżej mogli odsunąć tu i owdzie pojedyńczy, odosobniony kamień. Dołączone rysunki odtwarzają widok, otrzymany po odsłonięciu ich w części najbardziej znamiennej (kamienie zostały pobielone wapnem, ażeby lepiej zarysowały się na fotografji). A mianowicie *rys. 3* daje widok owego wejścia oraz poblizkich zrębów kamiennych, *rys.* zaś *4* widok zrębów, oznaczonych na planie, jako β, β_1 β_2 β_3 Obie fotografje są zdejmowane z punktu, leżącego w części środkowej pilkalni. Tak samo nie uszkodzonemi są zręby idące wzdłuż krawędzi północnej z wyjątkiem miejsca, gdzie przekopano rów próbny BB.

Zręby kamienne są w istocie rzeczy odmianami tego samego wzoru, podanego na *rys. 5.* Często wśród kamieni istnieje puste okrągłe miejsce, około 10—15 cm. średnicy; niekiedy zaś zamiast takiego miejsca jedna lub więcej półkolistych zatok, które jednak w niektórych wypadkach powstały bodaj stąd, że odrzucono przy rozkopywaniu albo jeszcze wcześniej zamykający zatokę rząd kamieni. W zatokach i zagłębieniach znajdowałem zazwyczaj całą moc skorup, pochodzących pospolicie z jednego garnka, denko zaś zapełniało sobą zwykle podstawę zagłębienia i na nim znajdowały się inne skorupy. Niekiedy leżały skorupy paru garnków. Wogóle kawałki garnków, dające się zestawić, prawie zawsze pochodziły z tych zagłębień z pośrodku kamieni lub leżały w pobliżu. Ale pomiędzy temi kamieniami ani razu nie znalazłem pokładów przepa-

lonej gliny lub popiołu i węgli. Takie pokłady leżały w odległości niejakiej, metra lub nieco mniej od zrębu (o ile wogóle istniały). Nadto w pobliżu zagłębień, zwykle pomiędzy kamieniami zrębów, znajdowały się inne kamienie, obtoczone ze wszystkich stron i odtwarzające kształtami swemi silnie zaokrąglony sześcian, przechodzący niekiedy w kulę nieco nieprawidłową, z wyraźnemi śladami obtoczenia. Ogół tych szczegółów naprowadził mnie na wniosek, iż może gotowanie potraw w garnku odbywało się w sposób, istniejący u niektórych ludów pierwotnych. A mianowicie garnek stawia-



Rys. 3. Widok ognisk oraz rzekomego wejścia.

no w zagłębieniu pomiędzy kamieniami, ogień zaś rozpalano w pobliżu, w nim nagrzewano kamienie owe obtoczone i rzucano do garnka — przypuszczenie możliwe, ale bynajmniej nie udowodnione. Bardziej rozszerzona, a szczelnie zabrukowana część zrębu może służyła do stawiania garnków podczas jedzenia, tak samo jak znajdujące się niekiedy w pobliżu takiego zrębu inne szczelnie zabrukowane zręby. Późniejsze badania nadwątliły nieco to przypuszczenie, przynajmniej co do posługiwania się kamieniami sześciennemi: na grodzisku w Warańcach jeden taki kamień leżał na żarnie i służył niewątpliwie do mielenia substancji roślinnych. Możliwa, iż ta-

kie samo było przeznaczenie owych kamieni sześciennych na grodzisku petraszuńskiem. Ale nie wszystkie zręby mają kształt powyżej podany. W kącie południowo-zachodnim znajduje się krąg metrowej średnicy, ułożony z względnie dużych kamieni z jednym pośrodku, z wejściem jak gdyby ze strony północnej; na południo-zachód od tego kręgu leżała znacznych rozmiarów warstwa popiołu i przepalonej gliny (krąg E na planie; odtwarza go *rysunek 2).* Nie ośmielam się robić wniosków jakichkolwiek o przeznaczeniu tego kręgu kamiennego; znana mi z innych pilkalni forma ognisk nie pozwala przypuszczać, ażeby to miało być ognisko, średnica zaś jest zbyt mała, ażeby można było widzieć w tym zrębie podstawę chaty; drugi taki krąg znajduje się w pobliżu krawędzi wschodniej, naprzeciw wejścia, nieco zatarty przez inne bodaj późniejsze zręby. Natomiast jako zrąb chaty można uważać zrąb kamienny leżący w północnej części pilkalni (F na planie); średnica podłużna dosięga 2 metrów—wielkość szałaszów u ludów pierwotnych. W kącie północno-zachodnim tego zrębu F znaleziono kilka sporych grudek ochry czerwonej, spłaszczonych, kształtu okrągłego. Czyżby ochra miała służyć ku celom, w jakich bywa używana przez niektóre ludy pierwotne, a więc do malowania ciała na barwę czerwoną? Od tego zrębu rzekomego szałasu prowadziła wyraźna ścieżka z kamieni, idąca na przestrzeni 2 metrów ku zachodowi, później niemal pod ostrym kątem zwracająca się ku południowi i ciągnąca się w tym kierunku na przestrzeni 5—6 m. na wzniesienie środkowe pilkalni, ażeby doprowadzić do wyraźnego dołu (z na planie) 2 metrów długości i 1 metr szerokości—dołu obficie uposażonego w różne sprzęty, jak gdyby służył za śmietnisko. W końcu, od „wejścia" ciągnęły się znacznej długości łukami rzędy kamieni—przez szerokość rzędu szedł jeden lub najwyżej dwa kamienie, ale niepodobna odgadnąć przeznaczenia tych figur. Odkopane kawałki słabo przepalonej gliny, dające w przecięciu trójkąt, świadczą, iż niektóre z zrębów kamiennych były pokryte warstwą gliny. Ale czy wszystkie, tego niepodobna powiedzieć. Zresztą takich kawałków odnalazłem bardzo niewiele, wówczas gdy w Bubiach wynosiłem je całemi koszami.

III.

Nie zdołałem dotychczas zbadać dokładnie odkopanych narzędzi, a zwłaszcza garnków [1]). Garnki zazwyczaj są cienkie, dobrze

[1]) Wydobyto podczas kopania w r. 1909 aż 637 skorupek różnej wielkości, w r. 1910 zaś ogół wydobytych skorupek ważył 241 funtów.

wypalone, ale robione w ręku. Tak dobrze wypalonych garnków i dających taki wyraźny oddźwięk przy uderzaniu nie odnajdowałem na grodziskach żmudzkich, późniejszych o 4—7 wieków od pilkalni petraszuńskiej. Ornamentyka na garnku zwykle jest miotłowata, t. j. idą na powierzchni garnku jak gdyby wyżłobienia, naśladujące rozchodzenie się rózeg w miotle. Niekiedy, ale rzadko, garnek bywa u krawędzi wygięty i wtedy zwykle powierzchnia jest gładka, jedynie u zwężenia krawędzi ozdabiana okrągłemi wciśnieniami.



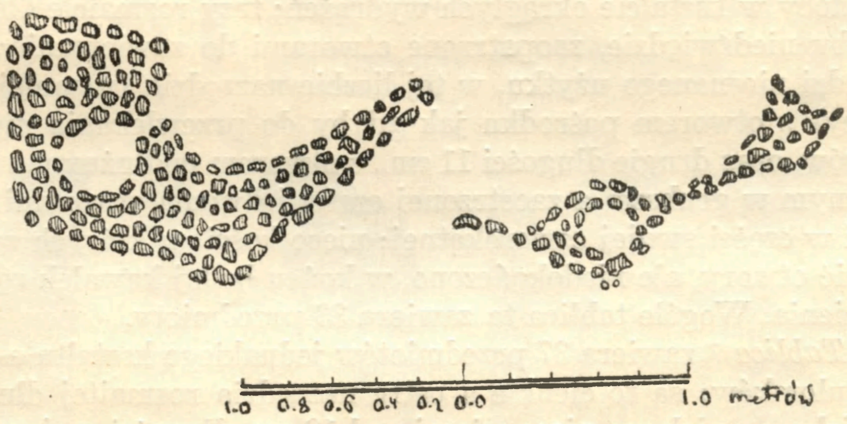
Rys. 4. Widok ognisk.

Garnki są różnej wielkości: od mających parę garncy pojemności aż do niewielkich kieliszeczków lub garnuszków, raczej zabawek dziecinnych, niż przedmiotów użytku praktycznego. W większości wypadków glinę mieszano z kawałkami granitu. Garnki te robiono na samej pilkalni; znalazłem bryłę gliny, od której odrywano kawał po kawale, ażeby lepić w ręku naczynie; pozostał na glinie ślad ręki odrywającej. Pomiędzy przedmiotami glinianemi znajduje się niewielka miseczka, przypominająca miseczki ludów północnych do oleju, na którym pływa palący się kaganek. Z narzędzi znala-

złem jeden i drugi dziesiątek siekierek, bądź całkowitych (11), bądź kawałków (11). Jedne z nich są zaopatrzone w otwory, w które wkładano rękojeść drewnianą, inne płaskie bez otworu umocowywano, wpuszczając je w rękojeść. A mianowicie znaleziono 5 kawałków siekier kamiennych rozłupanych w płaszczyźnie otworu, prostopadle do długości, a przedstawiających grzbiet, t. j. górną, niezaostrzoną część tego sprzętu, 6 kawałków tak samo rozłupanych, ale przedstawiających dolną część siekierki, a w tej liczbie trzy okazy pochodzące od siekierek bardzo wielkiego rozmiaru, ale nadto rozłupanych i wzdłuż, tak, iż niepodobna odtworzyć ich dokładnej wielkości; jedna cała siekierka z otworem, 10 cm. długości a 4 grubości niedbale obrobiona; 2 siekierki osadzane w rękojeści bez otworów, jedna 2—2½ cm. grub. i 4½ szer. przy osadzie i około 6 przy ostrzu, druga uszkodzona tej samej długości 13 cm., a właściwie więcej, bo ostrze jej jest odłamane, szerokości 7 cm., grubości 3—4 cm.; takie same siekierki bez otworu w liczbie 6, starannie wyrobione, węższe ku rękojeści i rozszerzające się ku ostrzu, długości 6—8 cm., 4—4½ cm. szerokości przy ostrzu, 3—3½ przy osadzie, 1½—2 cm. grubości w środkowym, najgrubszym przecięciu; jedna, nadłamana, mała siekierka tego samego rodzaju, 33—34 mm. szerokości przy ostrzu, długości 4 cm. a właściwie nieco więcej, jeśli weźmiemy pod rachubę odłamanie; w końcu niewielka siekierka, grubości niespełna jeden centymetr, długości 6 cm., szerokości przy osadzie 1—3 cm., przy ostrzu około 4 cm. A nadto moc drobnych ułomków, które niewątpliwie pochodzą z roztrzaskanych siekierek [1]). Rzecz znamienna: siekierki te, w braku materjału odpowiedniego, robiono niekiedy z kamieni nieodpowiednich, nawet próbowano je otrzymywać z wapniaka; odnalazłem połowę takiej siekierki z wapniaka, rozłupanej poprzez środek otworu, na którym osadzano narzędzie; nadto posiadam trzy inne wapniaki ze śladami rozpoczętego, ale niedokończonego wiercenia, z których jeden bodaj był przeznaczony na siekierkę. Siekierki wyrabiano na piłkalni, o czem świadczy kilka znalezionych rdzeni, t. j. podłużnych walców, które otrzymywano przy wierceniu otworów; prawdopodobnie sypano zwilżony piasek na kamień, z którego robiono siekierkę i obracano w ręku kość, trzymając ją jednym końcem na tym piasku, póki nie przewiercono otworu. Wykopałem nieco narzędzi krzemiennych, w tej liczbie trzy skrobaczki (zwłaszcza jedna jest dobrze obrobiona), dwa ka-

[1]) Prócz tego dwa spore kawałki, tak nieokreślonego kształtu, iż niepodobna powiedzieć, czy były siekierkami, czy osełkami.

walki podłużne a cienkie, oraz nieco drobnych narzędzi. Nadto nieco wygładzonych a płaskich kamieni; jeden około 9 cm. dług., 7 szer. (w najszerszym miejscu) i 1½ grubości, górna powierzchnia zupełnie gładka ze śladem rowka wpośrodku; ułomki dwóch tak samo płaskich a wygładzonych kamieni; długi, czworokątny w przecięciu kawałek, długości około 7 cm., jednakiej grubości i szerokości 16—20 mm., wygładzony ze wszystkich stron z licznemi rowkami, idącemi w różnych kierunkach, jak gdyby na nim ostrzono narzędzia—a więc osełka do wygładzania narzędzi z kości; podobnej długości, ale grubości i szerokości około 3—3½ cm. kawałek miękkiego kamienia z powierzchnią wygładzoną, jak gdyby nim wygładzano czy polerowano jakiś przedmiot; w końcu dwa kamienie obrobione bardzo starannie, a kształtów owalnych, z powierzchnią dol-



Rys. 5. Budowa zrębów kamiennych.

ną i górną płaską a równoległą, jeden mający średnicę większą 5½ cm., mniejszą 3½, grubości około 2 cm., z białego krystalicznego piaskowca, z rowkami od wytarcia wpośrodku, z bokami prostopadle ociosanemi a troskliwie wygładzonemi; drugi w połowie odłamany, nieco większej grubości, który miał w średnicy mniejszej około 6 cm., w większej przynajmniej około 10 cm., z czerwonego piaskowca, z bokami tak samo obrobionemi. Takie same dwie osełki, jak tylko co opisane, wydobyłem w r. 1913 z pilkalni w Warańcach—prawie tej samej wielkości, tych samych kształtów i z tego samego materjału. To świadczyłoby może, że jako wyrób pochodzą z tej samej okolicy, a dodać należy, iż miejscowość ta winna była posiadać odpowiednie kamieniołomy. Wogóle wszystkie opisane wygładzone kamienie służyć musiały w charakterze osełek i są zrobione z twardych odmian piaskowca.

Ale nadewszystko przeważają narzędzia z kości.

Liczba ich, zarówno całkowicie zachowanych, jak i nadłamanych dosięga paruset.

Na *tablicy 6* podano wyroby najrozmaitsze, spotykane w liczbie pojedyńczej lub wogóle nieznacznej: narzędzia przypominające szpile, na cienkim a długim ostrzu istnieje płaskie rozszerzenie z jednym lub dwoma otworami, jedna z tych „szpil“ całkowicie dochowanych ma 12 cm. długości, druga 10—obie mają główki prawie okrągłe, wówczas gdy u innych główka ta zwęża się stopniowo i przechodzi w ostrze; dwa haczyki do ryb, jeden (u osady nadłamany) 10 cm. długi, drugi z licznemi nacięciami, niespełna 4 cm.; jedna całkowita krawędź kła olbrzymiego odyńca z otworem do zawieszania, może spełniająca zadanie noża, oraz kawałek drugiego kła, pochodzący tak samo od wielkiego okazu, mający prócz otworu ozdoby w kształcie okrągłych wydrążeń; trzy rozmaicie obrobione zęby niedźwiedzie, zaopatrzone otworami do zawieszania; parę narzędzi nieznanego użytku, w tej liczbie narzędzie (u samej góry tablicy) z otworem pośrodku jak gdyby do przewlekania nici czy sznurów, oraz drugie długości 11 cm., z otworem podłużnym a czworokątnym w grubszej a zaostrzonej części i dwoma otworami okrągłemi w części swojej czworokątnej; nieco kości, w których zaczęto wiercić otwory, ale niedokończono, w końcu bodaj kawałek zęba od grzebienia. Wogóle tablica ta zawiera 33 przedmioty.

Tablica 7 zawiera 37 przedmiotów jednakiego kształtu a nadto parę ułomków: są to cienkie a ostre narzędzia rozmaitej długości, największe z nich ma nieco więcej nad 12 cm. długości, najmniejsze 22 mm. Dłuższe bodaj służyły do wydobywania szpiku. Jedno z nich, na tablicy znajdujące się obok kości (zaraz na początku tablicy), znalazłem tkwiące całkowicie w tej kości szpikowej.

Tablica 8 zawiera 32 przedmioty kształtów pokrewnych, robotnicy ochrzcili je nazwą „szydeł“ i istotnie kształtami swemi przypominają te narzędzia. Są to po większej części kości nożne ptaków, ścięte na końcu jednym i zaostrzone. Na dole tablicy znajdują się dwa innego kształtu i przeznaczenia zaostrzone kości, jedna 17, druga przynajmniej 13 (koniec odłamany) cm. długości.

Tablica 9 zawiera 50 przedmiotów: są to różne odmiany długich narzędzi, którym przecież nie ośmielam się, jak i poprzednio, nadawać nazwy, świadom tego, ile w takiem postępowaniu zawiera się dowolności. Są to narzędzia cienkie, długie, z ostrzami, przeznaczonemi do dziurawienia, niektóre może służyły w charakterze rylców lub igieł, albo szpil, jeszcze inne, rozszerzone w połowie swojej, dają się trudniej odgadnąć, niektóre z długich narzędzi mają na sobie w końcu grubszym głębokie wręby.

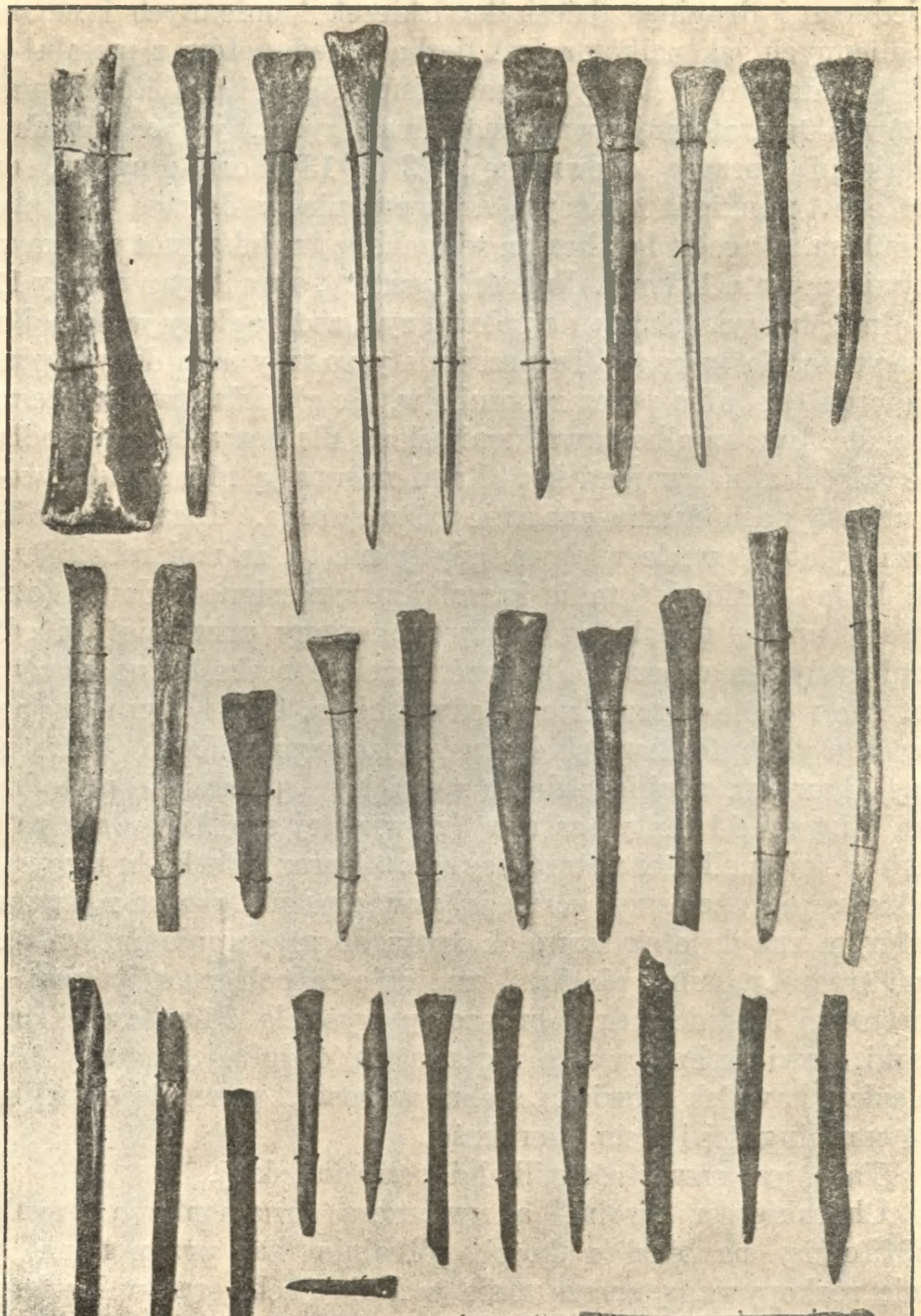


Rys. 6. Narzędzia i ozdoby z kości.

Cztery te tablice bynajmniej nie wyczerpują wyrobów z kości, których dostarczyły Petraszuny. Posiadam bowiem 29 okazów płaskich a ściętych ostro kości, odtwarzających kształtami swemi nasze dłuta, oraz 62 wyroby różnej wielkości (największe 13—14 cm. długości), które zdaje się służyły jako ostrza do dzirytów lub strzał, a nadto kilka dziesiątków ułomków i okruchów od zaostrzonych u końców narzędzi. Zwłaszcza zasługują na uwagę kości rozłupane wzdłuż i zaostrzone, które nie otrzymały obrobienia ostatecznego, ale niewątpliwie były używane, jako narzędzia, oraz blaszki kostne z obrobioną jedną krawędzią lub ze śladami pilowania, widocznie materjał na narzędzia. Niektóre z tych narzędzi kościanych, acz nieliczne, mają na sobie ślady ornamentacji; inne odznaczają się bardzo starannym wykończeniem. Niektóre z wyrobów mają w porównaniu z wielkością swoją znaczną wagę, świadczącą, iż pochodzą od zwierząt ciężkich i obdarzonych kośćmi mocy odpowiedniej. Prof. B. Dybowski, oglądając te właśnie znacznej wagi okazy, radził zrobić z nich skrawki cienkie do zbadania pod mikroskopem, przypuszcza bowiem, iż kość mamuta mogła służyć jako materjał. Niestety, dotychczas nie miałem możności znalezienia osoby, któraby podjęła te badania. Ale jeśli przypuszczenie prof. B. Dybowskiego okaże się słusznym (mówił on z możliwemi zastrzeżeniami, a więc warunkowo), nie należy bynajmniej wnioskować, iż mamut był współczesny z mieszkańcami piłkalni; ci mogli znajdować w pokładach po lodowcowych jego kości lub otrzymywać je z północy.

Pozostaje mi nieco do powiedzenia o jednej jeszcze kategorji wyrobów: o wyrobach glinianych. Co do liczby, pierwsze miejsce zajmują duże, okrągłe krążki z gliny z otworami: trzy całe i czwartego połowa, 3—4 cm. średnicy, a 1—2 cm. grubości, ozdobione na jednej z powierzchni płaskich lub na krawędzi okrągłemi wydrążeniami—prawdopodobnie paciorki; dwa krążki nieco większe z wapniaka, tak samo z otworem; ćwiartka krążka z gliny z otworem dużym pośrodku, mającego ok. 2 cm. grubości, a przynajmniej 7 cm. średnicy; cienki, płaski krążek, 6 cm. średnicy; 2 krążki z gliny bez otworów 4½ cm. średnicy, jeden z wyżłobionym rowkiem wzdłuż średnicy; 3 płaskie krążki 4—7½ cm. średnicy z niewielkim otworem przy krawędzi i cztery krążki 3—4 cm. średnicy, z otworem tak samo ku krawędzi, ale grubiejące ku środkowi; nadto ostrokrąg niemal 2½ cm. średnicy i 1½ wysokości z dwoma otworami przeciwległemi na dolnej krawędzi wychodzącemi na podstawę, pozostawiający wrażenie guzika.

W obliczu tych paruset narzędzi z kości lub ułomków ich, te-



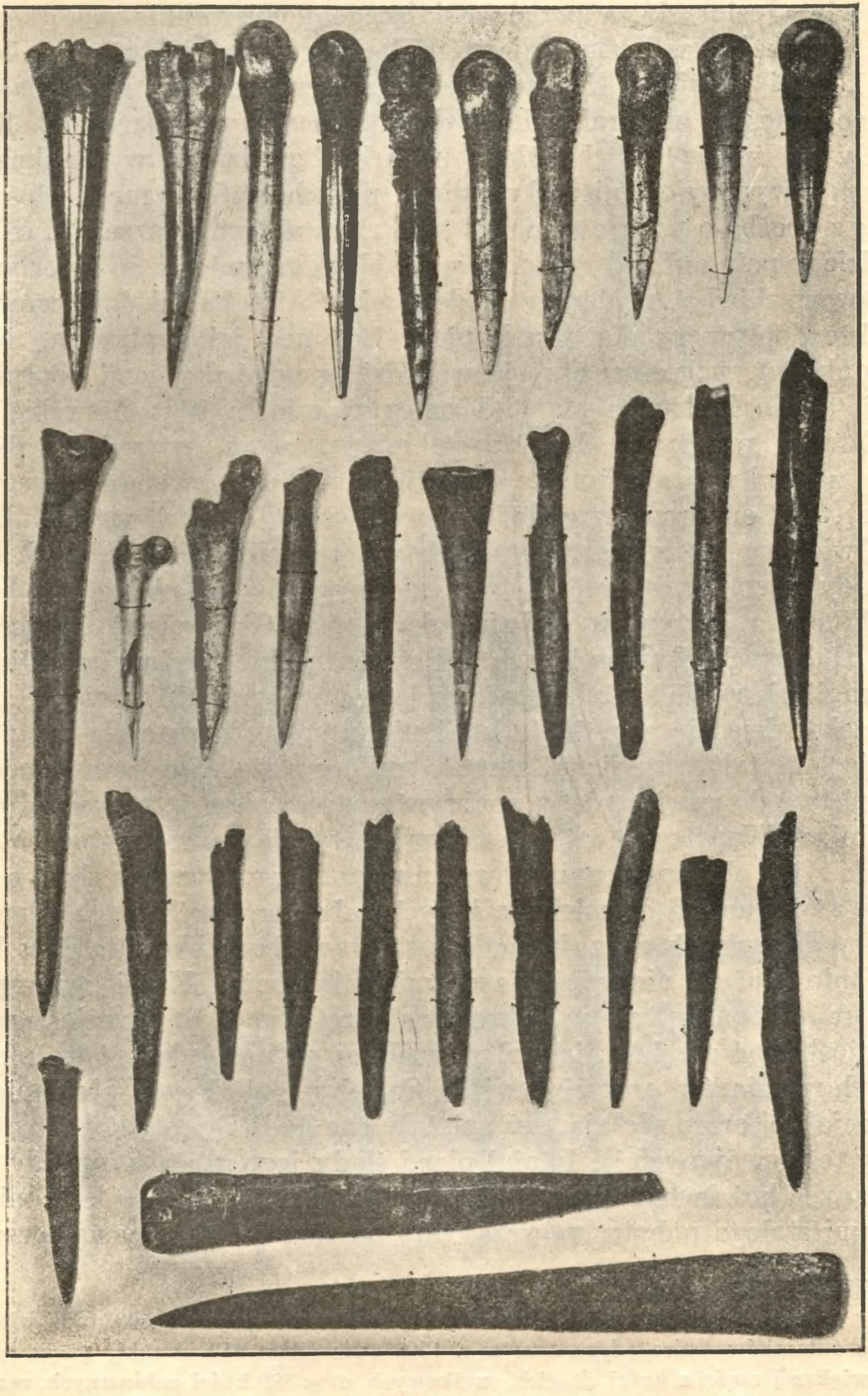
Rys. 7. Narzędzia z kości.

go jednego i drugiego dziesiątka iskierek kamiennych i narzędzi krzemiennych jak znikoma jest liczba przedmiotów z metalu!

Przedmiotów żelaznych znaleziono ogółem 19. W liczbie przedmiotów z żelaza znajdowały się dwa szydła, jedno z nich ze szczątkami oprawy drewnianej, 12 i 13½ cm. długości, oraz 3 noże z trzonkiem żelaznym do wpajania w drzewo wygiętym, około 9 cm. długości bez brania w rachubę trzonka; nóż zlekka wygięty sierpowato 132 mm. długości *(rys. 11)*, oraz inny złamany 11½ cm. długi; haczyk żelazny do połowu ryb, zaokrąglony w dolnej części niezmiernie szeroko. Te przedmioty zostały albo dobyte przeze mnie osobiście, albo przez robotników, ale z pokładów dostatecznie głębokich. Inne są albo kawałkami żelaza, nie pozwalającemi odtworzyć całości albo swojemi kształtami nasuwają różne wątpliwości, czy nie są pochodzenia znacznie późniejszego. Liczba kawałków żelaza byłaby o wiele większa, gdyby nie to, że moi robotnicy zaczęli bodaj podkładać takie kawałki przyniesione z domu (otrzymywali zapłatę niejaką za każdy znaleziony przedmiot), i odtąd zacząłem systematycznie odrzucać wszelkie bezkształtne okazy żelaza. Ale wogóle odrzuciłem zaledwie kilka. Co do wyrobów bronzowych, wydobyto kawałek drutu bronzowego grubego (3 mm. średnicy), kawałek cienkiego drutu zwiniętego spiralnie, szpilkę bronzową długości 14 centymentrów (główkę tej szpilki podaję na rysunku w jej wielkości naturalnej *rys. 7)* oraz główkę bronzową od wielkiej szpilki żelaznej, górna jej powierzchnia gładka z otworem, w którym znajduje się kawałek drutu do przyczepiania, ma około 3 cm. średnicy, dolna płaska 2 cm., obie są połączone walcem centymetrowej średnicy, drut bronzowy wyściela dolną część górnej blaszki, powierzchnię walca i górną część dolnej blaszki. Nadto znalazłem kawałek niewielki srebra w postaci przepołowionej sztaby 4 cm. długości i 1 cm. szerokości.

Taką jest zawartość pilkalni petraszuńskiej.

Charakterem swoim, a zwłaszcza ornamentacją garnków i obfitością narzędzi z kości pilkalnia ta przypomina pilkalnię rozkopywaną przeze mnie w Duksztach, oraz w Łaukupienach pod Rakiszkami, obie położone tak samo, jak petraszuńska w obrębie powiatu Jezioroskiego, oraz w Warańcach, w powiecie Święciańskim, ale w Warańcach jesteśmy już u schyłku kunsztu kościanego, który wykazuje wyraźny upadek i niedbałość w swoich wyrobach. W Dukszach nie znalazłem zgoła metali, pilkalnia łaukupieńska jest obficiej uposażona w wyroby z metalu niż petraszuńska, ale i w niej narzędzia z kości przeważają. I właśnie ta przewaga wyrobów z kości nad wyrobami z krze-

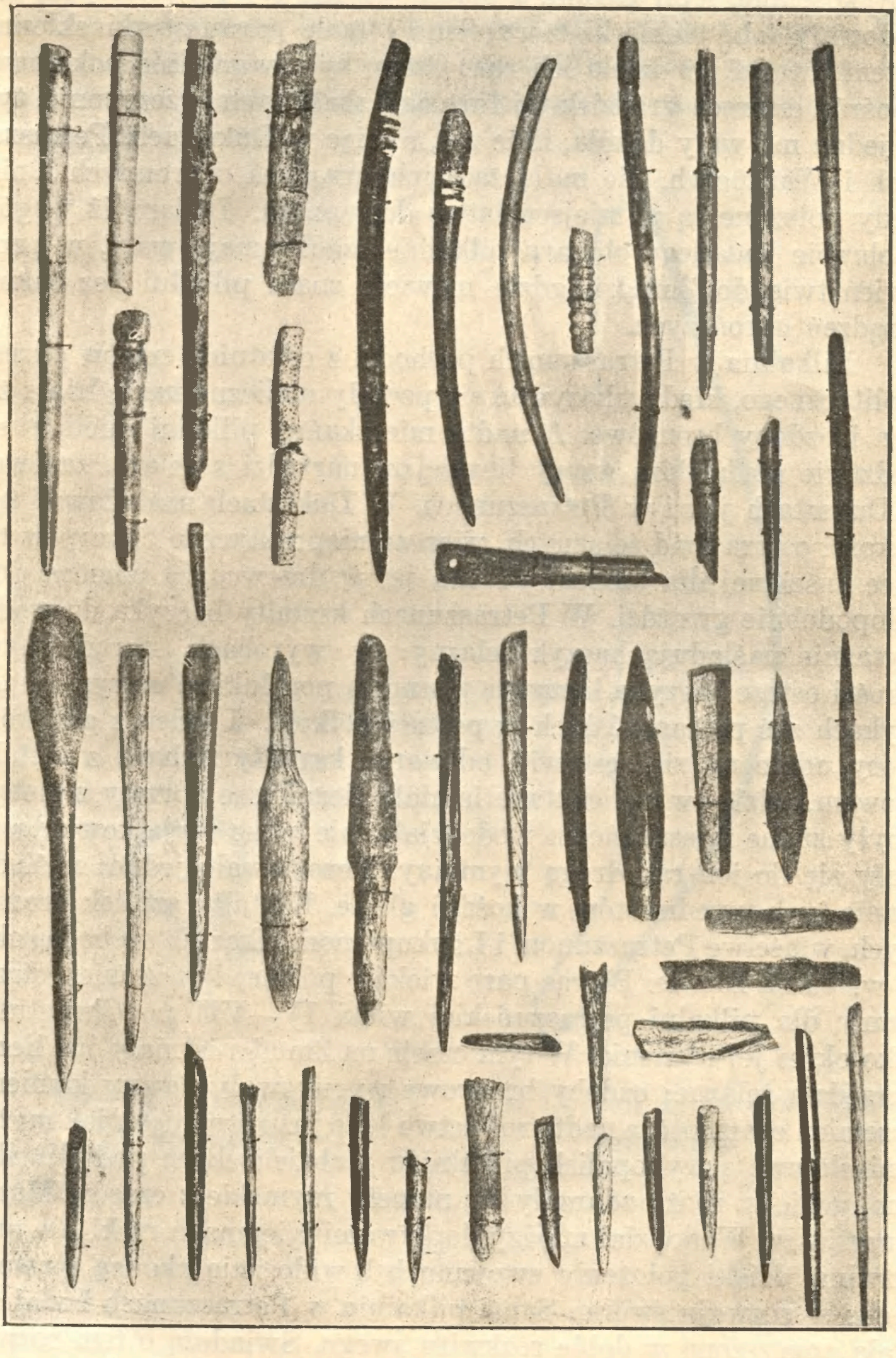


Rys. 8. Narzędzia z kości.

mienia jest rysem znamiennym całego tego obszaru, idącego przez powiat Jezioroski, a przedstawiającego powierzchnię pagórkowatą, uposażoną w liczne jeziora. Taka olbrzymia obfitość wyrobów z kości i niewielka liczba narzędzi z krzemienia da się wyjaśnić nieobecnością naturalnych bryl krzemienia w badanej okolicy. Gdy w roku 1911 kopałem poblizkie grodzisko w Łaukupienach i wydobyłem nieco krzemieni, przychodzili do mnie włościanie z prośbą o podarowanie im tych „kawałków“ i narzekali, że nigdzie w polu ani nad rzeczką nie znajdują krzemienia do krzesiwa... Słowem, kiedyś w obrębie źródeł rzeki Świętej i jej dopływów, a także dopływ rz. Aa (Łaukupieny leżą nad jej dopływem, Niemunkiem), wogóle w obrębie wododziału pomiędzy temi dopływami, aż do Dukszt a stamtąd przez pojeziorze górnolitewskie do Waranc przebywał lud, wyrabiający swoje narzędzia głównie z kości w braku innego odpowiedniejszego materjału (krzemienia). Żył on prawdopodobnie z myśliwstwa i rybołówstwa. Jakkolwiek na każdej z badanych dotychczas pilkalni żmudzkich odnajdywałem ziarna zbóż, i to niekiedy w wielkiej obfitości (około kilkunastu garncy w Gabrjeliszkach pod Girtakolem), przecież w Duksztach, Łaukupienach i Petraszunach, pomimo troskliwej uwagi, nie udało się odszukać ani jednego ziarnka. Wprawdzie, jak przekonałem się w r. 1913, kamienie, z powodu wytarcia przybierające kształty sześcianu, służyły według wszelkiego prawdopodobieństwa do rozcierania, a ponieważ znajdowałem je na każdej pilkalni, w Warańcach zaś jeden tkwił w żarnie, przeto wolno pośrednio z ich obecności wnioskować o zaczątkowej uprawie zbóż, o ile nie używano ich do mielenia innych substancji roślinnych. Dopiero w Warańcach ukazują się liczne żarna i bochenkowate duże kamienie, służące niewątpliwie do mielenia zboża. Kości zwierzęce, które odkopałem, nie są dotychczas określone; o ile przecież mogę wnioskować z zębów, istniał w wielkiej obfitości dzik, i to potężnych rozmiarów, oraz niedźwiedź. Są zęby konia i wołu, ale dopiero specjaliści orzec zdołają, czy należały one do liczby okazów dzikich, czy też oswojonych [1]). Istniał pies i ślady jego zębów pozostały na licznych kościach. Pilkalnie przez ten lud zamieszkiwane były miejscami stałego pobytu, wówczas gdy na Żmudzi służyły nadewszy-

---

[1]) Kości, poddających się określeniu, znaleziono przeszło 500, oraz wielką moc odłamków, które odrzucono: w r. 1909 odrzuciłem 452 ułomki, pochodzące po większej części z kości długich, szpikowych, oraz 389 kości połamanych, razem około 11 funtów, waga wielka, jeśli weźmiemy pod uwagę lekkość kości wymytych i wysuszonych.

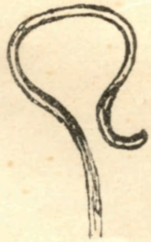


Rys. 9. Narzędzia z kości.

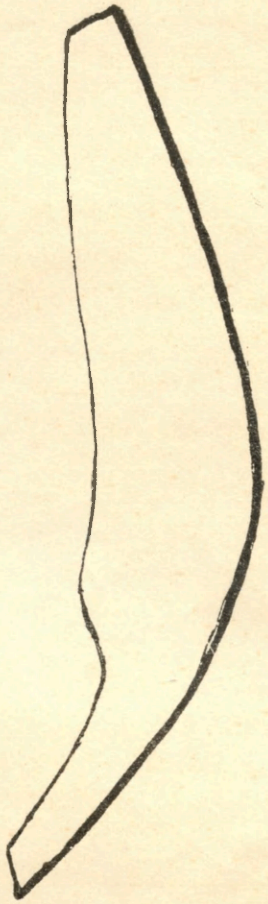
stko do celów obrończych. Na nich wyrabiał swoje siekierki i wyroby kościane, lepił garnki, a dzieci, widząc zajęcia starszych, naśladowały ich: siekierki z wapienia i małe garnuszeczki skłonny jestem uważać za dzieło ich rąk. Czasy były względnie pokojowe: z pośród czterech grodzisk tej formacji zbadanych przeze mnie, tylko jedna ma wały dokoła, inne zaś, a więc w Duksztach, Petraszunach i Warańcach, nie mają żadnych urządzeń ochronnych i niekiedy położone są w miejscu łatwo dostępnym. Dodam, iż wogóle w obrębie badanego obszaru pilkalnie rzadko mają wały, w przeciwieństwie do Żmudzi, gdzie niewiele znam pilkalni bez takich urządzeń obrończych.

Pilkalnia w Petraszunach pochodzi z ostatnich czasów okresu neolitycznego, kiedy ukazywać się poczęły nieliczne narzędzia z żelaza i ozdoby bronzowe. A nadto mieszkańcy pilkalni mieli w sąsiedztwie niedalekim wzory liczniejsze narzędzi z żelaza, zarówno w Duksztach jak i w Petraszunach. W Duksztach naśladowali oni w kości ostrza dzid żelaznych, wiercąc niepraktyczne otwory w tulejce kościanej dla umocowywania jej w drzewcu za pomocą prawdopodobnie gwoździ. W Petraszunach kształty haczyka do wędki wyraźnie naśladują haczyk żelazny: w wyrobach starodawnych z kości ostrze haczyka łączy się z osnową pod łukiem ostrym, w haczykach zaś petraszuńskich w postaci półkola. I jeden z garnków, który udało mi się zestawić, odtwarza kształty puhara z metalu. Słowem, gdzieś w sąsiedztwie istniały liczniejsze sprzęty z metalu i były znane mieszkańcom wododziału, ale tylko wyjątkowo dostawały się do ich rąk drogą wymiany. Pozostawało jedno: naśladowanie tych przedmiotów w kości i glinie. Kształty szpilek bronzowych, właściwe Petraszunom i Łaukupienom, ukazują się bodaj około w. VI na Litwie. Biorąc parę wieków później i wcześniej, otrzymamy dla pilkalni petraszuńskiej wieki IV—VII po Chrystusie, jako okres jej istnienia. W tym czasie na Żmudzi istniały już liczne narzędzia żelazne; ozdoby bronzowe wyrugowały dawny kamień i krzemień oraz kość, a nadto rolnictwo było już rozwinięte, jak można wnioskować z wykopalisk pilkalni w Gabrjeliszkach pod Girtakolem, gdzie w zbożu zdarzały się monety rzymskie z czasów Marka Aureljusza. Wododział między dopływami Niemna, a rzeki Aa, oraz Dźwiną, dzięki położeniu swojemu był widocznie okolicą uwsteczniona w rozwoju swoim. Sama pilkalnia w Petraszunach bodaj została opuszczona w dobie rozkwitu swego. Świadczą o tem rozproszone na przestrzeni paru metrów czerepy, z których da się zestawić garnek o tyle, że przynajmniej dno i jakaś znaczna część boków pasują do siebie doskonale. Takich dających się zestawić garnków

mam kilka. Gdyby po ich porzuceniu pilkalnia była zamieszkała, czerepy te zostałyby zgniecione pod nogami przechodniów, a przynajmniej pasowałyby do siebie nie w takiej znacznej liczbie. Można to wytłumaczyć tylko jakąś katastrofą, która położyła kres ostateczny zamieszkiwaniu tego wzgórza, któremu nadano kształty nieco prawidlowsze.



Rys. 10. Główka szpilki bronzowej.



Rys. 11. Nóż żelazny wielkości naturalnej.

DRUK. JÓZ. ZAWADZKIEGO W WILNIE.